Nr. 20. Piątek, 5 września 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.
Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0.80 mk.
Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

Przegląd tygodniowy.

Niemcy usiłują zwalić winę za wypadki górnośląskie wyłącznie na Polaków oraz przypisują powstańcom wszelkiego rodzaju okrucieństwa, które mieli rzekomo popełnić na grencszuclerach i ludności niemieckiej. Są to wierutne i niedorzeczne kłamstwa, których bezpodstawność stwierdzono w wielu wypadkach. Kłamstwom niemieckiem nie trzeba się zbytecznie dziwić, gdyż Niemcy kłamali przez całą wojnę więc obecnie nie mogą się odzwyczaić od tego. Stwierdza to także dziennikarz niemiecki p. Gerlach, pisząc w swym piśmie, iż podczas wojny „kłamstwo panowało samowładnie". Za pomocą wojennego urzędu prasowego i za pomocą konferencji gazetowych urządzanych przez generalne komendy, tresowano gazety niemieckie po myśli komendy wojskowej. Gerlach pisze, że on sam, gdy zwrócił raz uwagę na nieprawdę, otrzymał odpowiedź od przedstawiciela rządu, że nie chodzi wcale o prawdę, jeno o to, jaki skutek wiadomość (kłamliwa) wywrze.

Przez szerzenie kłamstw i oszczerstw o Polakach, chcą Niemcy odwrócić uwagę od siebie i strasznych okrucieństw popełnionych na ludności polskiej. Trzeźwiejsza część ludności niemieckiej zdawa sobie sprawę z nieznośnego położenia, wywołanego ostatniemi wypadkami a niektóre gazety niemieckie, nawet socjalistyczny „Volkswille" zarzuca Hörsingowi, że on to doprowadził swemi rządami do obecnego stanu. I bardzo słusznie. Gdyby nie było stanu oblężenia i grencszucu, byłaby wolność głosu na zebraniach i wiecach, byłaby wolność głosu w prasie, lud byłby miał sposobność zamanifestować przed światem, że on chce należeć do Polski. Nie byłoby wówczas przyszło do powstania. Powstanie ludu górnośląskiego jest wybuchem haniebnie skrępowanej duszy ludu górnośląskiego. A więc zawiniły powstanie rządy Hörsinga, zawinił je stan oblężenia, zaprowadzony i podtrzymywany przez Hörsinga.

Niemcy, które pomimo ciężarów wynikających z przegranej wojny obchodzą się tak bezwzględnie z ludem górnośląskim, czeka jeszcze wielka katastrofa gospodarcza. Gazety niemieckie donoszą, że tej zimy będzie w Niemczech przeszło cztery miljony bezrobotnych. Z powodu braku węgla praca w fabrykach ustanie zupełnie. W różnych miastach niemieckich, jako to we Wrocławiu, Magdeburgu, Bremie, Brunświku i Monachjum wszczęli spartakusowcy już teraz ponowny ruch agitacyjny. Komuniści pracują gorączkowo i nie bez skutków dla swej sprawy. Obecny rząd, który na tak słabym stoi fundamencie, nie ma sił, aby pokonać wszystkie trudności.

Choć Niemcom grozi brak węgla, muszą one jednakowoż dostarczać przez kilka lat 20 miljonów ton węgla rocznie a to za zniszczone kopalnie francuskie. — Dnia 1 października br. mają Niemcy złożyć pierwszą ratę w sumie 40 miljardów franków. Koleje pruskie mają wykazać w roku bieżącym według przewidywań deficyt w sumie 3 miljonów marek. Deficyt ten podniesie się jeszcze do 7 miljardów, jeśli robotnicy osięgną żądaną przez siebie wyższą płacę. Przemysłowi berlińskiemu grozi już teraz katastrofa. Fabryki zostaną za kilka dni prawdopodobnie zamknięte. Toczą się narady, w jaki sposób złemu zaradzić. Z tego powodu spada też kurs marki niemieckiej. W Szwajcarji płacą za markę pruską jeszcze 22 centy czyli 22 franki za 100 marek, podczas gdy przed wojną za 100 marek 123 franki płacono.

Pomimo, że Niemcy znajdują się obecnie w przykrem położeniu, nie mogą się jednak wyzbyć dawnej buty i żądzy panowania. Jak wiadomo, jednym z warunków pokojowych, przedłożonych Niemcom, było żądanie, aby wojska niemieckie opróżniły ziemie nadbałtyckie. Ale Niemcy usiłują nadal trzymać się pod różnemi pozorami w nieszczęśliwej Łotwie, czekającej od dawna na uwolnienie od znienawidzonej okupacji niemieckiej. Obecnie wojska niemieckie zbuntowały się przeciw rozkazowi rządu niemieckiego i nie chcą opuszczać Łotwy dlatego, że jakiś dawniejszy rząd łotewski przyrzekł im prawo osiedlania się. Baron Goltz miast się wycofać, udał się do Mitawy, gdzie doszło do bójek z łotewskimi żołnierzami. W zaburzeniach brali udział także niemieccy oficerowie. Komendant żelaznej dywizji, generał Bischoff nawoływał żołnierzy, by z bronią w ręku utrzymali się w Kurlandji.

Mocarstwa koalicyjne postanowiły przyspieszyć prawomocność traktatu pokojowego z Niemcami o ile dotyczy wydania jeńców. Przygotowania do transportu powrotnego natychmiast zostaną rozpoczęte. W zamian za to koalicja zażąda od Niemców opróżnienia Górnego Śląska przed ratyfikacją. Polskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że Rada najwyższa poleciła Fochowi, aby przygotował korpus ekspedycyjny w sile 20 tysięcy piechoty, 3 000 konnicy z odpowiednią artylerją dla obsadzenia Górnego Śląska. Amerykański sekretarz stanu Baker przyznał, że dwa pułki amerykańskie od-

płynęły do Europy, by obsadzić Górny Śląsk.

Prezes ministrów Paderewski ofiarował na rzecz ofiar gwałtów pruskich na Górnym Śląsku kwotę pół miljona marek. Do Sosnowca przybył w piątek generał Haller i odbył konferencję z szefem misji koalicyjnej generałem Goodeara, jadącego z Wiednia do Katowic. Komisja koalicyjna, bawiąca na Górnym Śląsku, przełożyła swoją kwaterę ze Świerklańca do Katowic i zamieszkała w hotelu Savoy. Sprawozdanie komisji koalicyjnej o położeniu na Górnym Śląsku ma zostać przedłożone najwyższej radzie w Paryżu.

Powstanie.

Leci, nie wiedzieć skąd, wiatr lekki, wieczorny po złocistej owsa powierzchni szemrząc dziwnym jakimś tonem; a potem pędzi przez łąkę, przyozdobioną niby szeroki dywan zielony w kwiaty różnobarwne, pędzi pod górę poprzez zarośla, przygina wierzchołki drzew wysokiego lasu; zdaje się, że z szarym idzie dymem cała niwa daleka.

Ostatnie promienie słońca giną w dalekim przestworzu światu, zmrok zapada na ziemię znużoną, obejmując ją ponurym swym cieniem.

Atoli tam na niebie wysoka połyskuje gwiazdeczka, oznajmująca mieszkańcom tego padołu płaczu, że niema ciemności nieprzeniknionych, że jest światło prowadzące wędrowca na łono domu ojczystego.

Cisza zupełna...

Tam na krańcu wioski zcicha skupiają się mężczyźni o twarzach poważnych, wyrażających nieugiętą stanowczość męską. Oto ludek spokojny, o niewidzianej nigdy cierpliwości, prześladowany, dręczony od wieków, dziś usiłuje zrzucić kajdany nieznośnie na nim ciążące.

Gdzież tu podnieta, któż wydał hasło?

Jak potok silny, potężny, lecz zatrzymany ręką człowieka w swym biegu w dążeniu do wolności łamie nareszcie wszelkie tamy i fale swoje już swobodne radośnie wlewa w łożysko naznaczone mu przez matkę przyrodę, tak lud ten zrywa twarde okowy, nie pozwalające oddychać swobodnie piersiom spragnionym wolności.

Wtem raca blado-niebieska wznosi się wysoko w górę, wydawając z siebie długą smugę światła. Dreszcz dziwny przenika serce. Wśród ciszy, gdzieś z mglistej przestrzeni, daje się słyszeć łkanie dziecięce: „Tatuniu, tatuniu!“ Lecz nie pora rozmyślać.

„W Imię Boga, bracia, ruszajmy!“
Hasło: Kościuszko.
Powstanie...

* * *

Jak błyskawica, groźna ale wspaniała, zygzakowatym biegiem pędzi od chmury do chmury a wreszcie uderza w ziemię, tak rozchodzi się ruch od wioski do wioski, od miasta do miasta. Niby ogień, gwałtowną burzą rozniesiony, powstanie wybucha obejmując całą dzielnicę.

Do boju! O wolność i prawo! Precz z dręczycielami ludu!

Ha, już świszczą pociski, tam wystrzały karabinowe, tam rzechotanie kulomiotów. A wśród zgiełku, jęków bolesnych, okrzyków radosnych, złowrogich, race podnoszą się, rozpraszając ciemności a oświetlając krwawy plac boju.

Już bojownicy docierają do stanowiska nieprzyjaciela, niejeden pada śmiertelnie zraniony, lecz reszta walecznych zdobywa miejsce.

Zwycięstwo!

Tam na wysokiej wieży starego kościoła powiewa sztandar biało-czerwony. Promienie gwiazd nocnych oddawają mu pierwszy swój pocałunek a wiatry czule przymilają się do niego. —

Zanadto wielka jest atoli przemoc. Huczą działa, niosąc nieszczęśliwemu krajowi zniszczenie od obcych najezdników nie znających współczucia z ludem, kraj ten zamieszkującym.

A lud broniący się pada pod ciosami żołdaków, pada walcząc do tchu ostatniego.

Płacz zapełnia niwę górnośląską, płacz i... zgrzyt zębów.

A potem cisza...

* * *

Tam, na zielonej łące, wśród traw i kwiatów, leży powstaniec ciężko raniony kulą nieprzyjacielską. Leży bezprzytomny, nie czując boleści, nie przeczuwając zbliżającej się chwili ostatniej.

Blade krople rosy porannej, niby miłosierne łzy płaczącej przyrody, pokrywają ciało bohatera. Na wschodzie słońce wysuwa się ponad brzegi i lasy, wysyłając w świat swe promienie złociste. Wtem ranny otwiera oczy i ramiona wyciąga ku słońcu, jak gdyby pragnął wyżebrać cząsteczkę jego światła dla ukochanej swej ziemi.

„Dla ciebie, ojczyzno...“

Gdzieś zdala bije dzwon, wołający wiernych do modlitwy a z jego żałosnemi dźwiękami dusza zmarłego unosi się ku niebiosom, aby u tronu sprawiedliwego Stworzyciela swego złożyć smutne swe skargi.

Paweł Radliński.

Żeglarz.

Ilekroć ujrzysz, jak zhukana fala
Po głębiach barkę przerzuca tułaczą,
Niech się anielskie serce nie użala
Nad płynącego trwogą i rozpaczą!
Tę barkę wicher odbił od okrętu,
Na którym żeglarz swe nadzieje złożył;
Jeżeli wszystko jest pastwą odmętu,
Czegóżby płakał? o coby się trwożył?
Lepiej mu pośród żywiołów bezrządu,
Walczyć co chwila z nowymi przygody,
Niż gdyby wybrnął i z cichego lądu
Patrzył na morze i liczył swe szkody.

Adam Mickiewicz.

Polski Czerwony Krzyż na Górnym Śląsku.

Wobec wypadków na Górnym Śląsku zorganizowałem w poszczególnych miejscowościach, dzieląc na odpowiednie okręgi delegatury komisarjatu Polskiego Krzyża Czerwonego. Do tego kroku jestem upoważniony na mocy umowy zawartej pomiędzy niemieckim a polskim Krzyżem Czerwonym z dnia 9 czerwca i 9 lipca b. r. Umowę tę zatwierdził rząd niemiecki i komisarjat Naczelnej Rady Ludowej. Polski Czerwony Krzyż ma za zadanie, wykluczając wszelką politykę, wykonywanie opieki nad jeńcami i nad aresztowanymi, jak również nad ich rodzinami.

Delegatury będą zbierały materjał o osobach dotkniętych ostatniemi wypadkami, wykluczając jednakże zupełnie zwykłych przestępców i zbrodniarzy. Prosząc o spokój, wzywam wszystkich ostatniemi wypadkami dotkniętych do zgłaszania się do delegatur, które stoją jako Czerwony Krzyż pod opieką konwencji genewskiej.

Delegatury istnieją: 1. w Tychach, Kirchstrasse 48; 2. w Halembie, ks. prob. Lex; 3. w Pszczynie, dr. Rogaliński, Deutsche Vorstadt 17; 4. w Mikołowie, Bank Ludowy, Gleiwitzerstrasse; 5. w Raciborzu, dr. Neukirch, Oderstr.; 6 w Katowicach, Poststr. 11; 7. w Siemianowicach-Laurahucie,

drogerja Łukowskiego, Beuthenerstr. 8. w Tarn. Górach, Bergwerk str. 45, St. Blachowski; 9. w Gliwicach, biuro Beuthnerstr. 8; 10. w Bytomiu, Gerichtsstrasse 4.

W razie potrzeby ogłoszę dalsze biura delegatur.

Komisarz opiekuńczy Polskiego Krzyża Czerwonego na Niemcy.

Mieczysław Krzyżankiewicz,
Berlin O. 27, Holzmarktstr. 70.
(Tow. Caritas.)

Kościół katolicki jako ostoja polskości.

W mowie powitalnej na przyjęcie biskupów polskich w Gnieźnie p. adwokat Karpiński położył nacisk na to, że w wiekowej niewoli naród polski właśnie w kościele katolickim znalazł oparcie i pociechę. Oto słowa jego:

Przypadł mi w udziale miły obowiązek powitania Was, najprzewielebniejsi Ks. Ks. Biskupi, u progu starożytnego Gniezna, obwitego wieńcem legend, podań i zdarzeń historycznych. Przybywacie do naszego piastowego gniazda, z którego przed wiekami wzbił się do lotu orzeł biały, godło państwa; tutaj w matce kościołów naszych przechowujemy relikwie św. męczennika i prochy krzewicielki wiary na naszej ziemi, Dąbrówki; tutaj Chrobry kładzie podwaliny pod państwo i koronę królewską na głowę; do Gniezna pierwszy z Jagiellonów odprawia pielgrzymkę po potrzebie grunwaldzkiej, aby ukorzyć się u grobu św. Wojciecha.

Szereg dalszych wspomnień budzi w sercach mieszkańców Gniezna dzisiejszy zjazd biskupów polskich.

Przed oczyma duszy naszej przesuwa się obraz króla biskupów, wojewodów, senatu dawnej Rzeczypospolitej.

Najprzewielebniejszy ks. Prymasie, arcybiskupie gnieźnieński! Poprzednicy Twoi dzierżyli władzę najwyższą w kraju podczas bezkrólewia! Najdostojniejsi biskupi polscy! Wasi poprzednicy w senacie pierwsi głos po królu zabierali.

Tych węzłów łączących Kościół i jego dostojników z narodem nie rozerwał ani upadek państwa ani półtora wiekowa niewola. Ku schyłkowi Rzeczypospolitej jako pierwsze ofiary gwałtu i przemocy biskupi Sołtyk i Załuski idą na wygnanie do Kaługi. Naród wtłoczony między protestantyzm i prawosławie znajduje w kościele bezpieczną ostoję. Najezdnik wiedział, gdzie jest siła i potęga i dlatego nad Bugiem i nad Niemnem i u nas nad Wartą uderzał i targał bramami kościołów, z których płynęła modlitwa: „ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie!“

W dzisiejszych czasach, kiedy wśród przewrotów korony książąt walają się w kurzu, kiedy walki społeczne sieją jad nienawiści i ludzkość błądzi w ciemnościach i drogi szuka, naród polski stać będzie wytrwale przy wierze ojców: czy słońce zaświeci, czy nawałnica rozpęta się nad naszemi głowami — cokolwiek burzliwe czasy nam przyniosą, będziemy wierni naszej misji historycznej, wiedząc, że pod symbolem chrześcijaństwa, — pod krzyżem — białe tuli się orlę!

W tej myśli wita Was, dostojnicy kościelni, Gniezno, kolebka naszej wiary i naszego narodu.

Po pięknej na tę samą nutę nastrojonej mowie p. starosty Kittla ks. arcybiskup lwowski Bilczewski odpowiedział następująco:

Wyrażacie radość z przybycia naszego do prastarego piastowskiego grodu Lecha. Ja, imieniem biskupów, zapewniam Was, że nie mniejszą jest radość nasza, iż pierwszy nasz Zjazd możemy odprawić tu u grobu św. Wojciecha. Dlatego wdzięczni jesteśmy ks. Prymasowi, że wezwał nas tu do kolebki naszej wiary i państwowości. Biorę Was za słowo, że chcecie zachować po wsze czasy taki ścisły stosunek z Kościołem, jaki był ten w dawnej Polsce. Radzić tu będziemy, jak podnieść ducha wiary, miłość Kościoła i dobro Rzeczypospolitej. Ręka w rękę pójdziemy ku przyszłości; ufajcie Wy nam a my Wam. Przyjmijcie podziękę za to przyjęcie, bracia wielkopolscy, Wy, coście Polsce niejednokrotnie świecili przykładem, którzyście dzielne wojska Wasze wyzbywszy się niewoli, słali na obronę kresów. Dzięki Wam za oswobodzenie Lwowa i kraj, którzyście od głodu uratowali. Szczęść Wam i błogosław Boże w wyzwolonej Ojczyźnie!

W katedrze jeszcze raz ks. arcybiskup Bilczewski zabrał głos i powiedział między innemi:

Witam Was bracia Wielkopolanie imieniem episkopatu, coście Polsce całej byli niejednokrotnie wzorem, wskazując jak walczyć i pracować. Proście wraz z nami, by Bóg Wam dał pasterzy, którzy mówią narodowi całą prawdę a módlcie się, aby Was chronił od pasterzy pochlebców.

Służmy Panu z weselem, wszyscy wedle sił. — Religja to nie rzecz prywatna, to służba, wskaźnik dobra, walka ze złem. Państwo, jako państwo także Bogu służyć powinno. Czy dając Kościołowi wolność, pójdzie u niego w niewolę? Nie, bo im więcej będzie miał wolności, tem więcej służyć będzie narodowi i państwu, tem więcej przysporzy mu świadczeń obywateli, cnoty, kultury, która niczem więcej jest jak przyrostem prawdy, cnoty, obowiązku a co zatem idzie pokoju i szczęścia ogólnego.

Czy Polakom przypominać trzeba te obowiązki?

Trzeba i bardzo. — Apelując do posłów, do obywateli, do wszystkich Polaków, by dobrem wiary i całej Ojczyzny się kierowali, zgromiwszy szerzące się zło chciwości, paskarstwa, nieuczciwości, lenistwa, dostojny mówca wskazał, że mimo to wszystko nutą górną w narodzie winien być ton radości, tej radości czynu i naprawy, okazywanej Ojczyźnie w każdym dniu i roku. Wyraziwszy radość, że w całem świecie daje się odczuwać nawrót i tęsknota do tych haseł sprawiedliwości, które zawarte są już dawno w idei państwowej chrześcijańskiej, mówca żywi nadzieję, że Polska niezależnie choćby od świata urządzi się tak, jak ideały chrześcijańskie „Królestwa Bożego“ nakazują. Kończy podniosłą i piękną modlitwą do Boga Rodzicy: Uprosiłaś nam wolność, uproś nam, byśmy tej wolności dobrze umieli zażywać i zachować ją na zawsze. Uprosiłaś zjednoczenie, uproś zjednoczenie serc, ich uszlachetnienie, byśmy dobro całej Ojczyzny ponad własne czy stanowe stawiali cele. Boga Rodzico! — coś na skronie wzięła Koronę Polską, — wyjednaj dla każdego, dla wszystkich obywateli zbożny pobyt w Ojczyźnie a potem rajski przebyt — Kyrie elejson!

Nie czytajmy złych książek.

Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, lecz wewnątrz są wilkami drapieżnymi, nawołuje nas Pismo św. przez usta św. Mateusza. Takimi prorokami fałszu i obłudy są dla nas a szczególnie dla młodzieży złe książki.

Z jakim przestajesz, takim się stajesz, mówi stare przysłowie. Książka, chociaż martwa, jednak żywo do nas przemawiać może, jeśli ją czytamy z uwagą i zagłębiamy się w jej treść, w ducha i tok myśli. A ducha zwłasz-

cza książki zbyt często sobie przyswajają jako własne przekonanie czytelnicy. Wstrętną wprost jest książka o duchu płytkim i niechrześcijańskim dla człowieka z gruntowną wiedzą, z zdrowemi zasadami, zarazą zaś dla charakteru słabego i chwiejnego, który nie zdając sobie sprawy z swego postępowania na wszystkie zgadza się wywody wywpływające z pod pióra stronniczego a nieraz złośliwego pisarza. Co z tego wynika, dowodzą nam wykolejenia częste młodzieży dorastającej, która skutki spaczonej swej wyobraźni ponosić musi. Ilu z młodzieńców ulegających zgubnym, ujemnym wpływom podłych książek, poszło już śladami syna marnotrawnego, ilu narobiło kłopotu rodzicom i nauczycielom, ilu nawet marnie zginęło bezpowrotnie dla społeczeństwa i dobra ogółu, ugrzęznąwszy raz w błocie niemoralnej lektury.

Pierwszym krokiem do takiego upadku była może łatwo zrozumiana ciekawość młodzieńcza i chęć czytania książek i pism bez wyboru i bez względu na ich wartość moralną. Istnieje niestety przesąd, zupełnie kolportowany z Niemiec, że do dobrego tonu zaokrąglenia wiedzy należy poznać wszelaką literaturę, czy dobrą i pouczającą, czy też złą i niesmaczną. Z takich to uprzedzeń koniecznie nam się otrząsnąć trzeba. Pomyślmy tylko o tem mnóstwie książek, rozproszonych po całym świecie, których jedynem prawie przeznaczeniem jest krzewić bezbożność i niemoralność. Spojrzyjmy na tę ilość gazet, czasopism i pism ulotnych, porozrzucanych po ogrodach i siołach, które za darmo lub za kilka groszy rozsiewają zasady przewrotne, zohydzenie i najprzeróżniejsze kłamstwa i fałsze. To trucizna podana w formie pięknej, powabnej a niszcząca ducha religijnego i narodowego.

Ale przecież książki, mającej chociaż tylko małe zalety, nie można zaraz potępiać i porzucić, mógłbyś powiedzieć. Prawda, w pewnej mierze i takie książki się przyczyniają do nauki, lecz do wszechstronnego kształcenia się, bynajmniej nie wystarczają, przeciwnie więcej szkody wyrządzają aniżeli się to na ogół przypuszcza. A wreszcie, co za wartość i znaczenie ma dla człowieka prawdziwie wykształconego poznanie książek zajmujących o treści luźnej, płytkiej, kiedy przy tem smak piękna wyrodnieje i tracąc podstawy moralne, ostatecznie ginie. Czyż można z źródeł mętnych czerpać wodę czystą? Podobnież i książka zła nie może wydać plonu dobrego, ponieważ nęci do zmysłowości i niecnoty, niszczy wszelką powagę życia i świadomość prawdziwego i rzetelnego wykonania powinności osobistych i obywatelskich.

Wprost nieobliczalne są zatem skutki czytania złych książek. Wystrzegajmy się ich i okazujmy wstręt ku takim zwodzicielom, którzy pod płaszczykiem niby religijności i bezstronności wpoić nam pragną zapatrywania bolszewistyczne, socjalistyczne i wolnomyślne. Czytajmy raczej książki z naszych księgozbiorów polskich ludowych, imajmy się naszych polskich pism i gazet, w których wieje duch chrześcijański, nie szukając w niegustownej i innowierczej literaturze uroku i pociechy, ażeby nas nie spotkał zarzut poety:

„Cudze chwalicie
Swego nie znacie
Sami nie wiecie,
Co posiadacie".

Ks. Pronobis.

Różne myśli.

Książęta dawniejsi — czy stary lub młody —
Stawali na czele walecznych żołnierzy,
Za naszych czasów wyszło to już z mody,
Rzadko dziś takich spotkamy rycerzy.
A na co życie mają swe narażać —
Mają tytuł, honory — cóż im więcej trzeba?
Ej! dla nas złe czasy! na co to trza zważać
Kiedy otrzymać chcąc pracę dla chleba,
I często trzeba nadstawiać swe barki —
Czasem się w piersi z pokorą uderzyć,
Zasługi swoje oddawać na miarki
A przytem w własną nieudolność wierzyć.
Patrjotyzmu szukasz, spotkasz wielkie: Ale
Lud chce urzędów, ślusarze, kowale,
Ergo robotnik światu chce przewodzić,
Wolnej chcą ziemi, lecz ją oswobodzić
Słowem i czynem, rzadko który wspomni,
Każdy najczęściej szuka tylko zysku,
I — gdy nie może wyżej sięgnąć dłońmi —
Woli pozostać w hańbiącym ucisku.
Zrzucić więc trzeba to kramarzy piętno!
Ojców już tylko przykład naśladować:
Rąbać, gdzie trzeba, smucić się, gdzie smętno,
Echem głos mistrzów szerzyć, nie tamować.
Mamy przywódców także i uczonych,
Potem są filmy — dziennikarstwa.
Oj! nawet wielu w ramach wyzwolonych! —
Które często mieszczą obrazy paskarstwa.
A inny — Bóg wie co już zdziałać mienił
Kiedy pochwałę od pospólstwa dozna;
Ów zmienia barwę, by go lud ocenił —
Wielkich tylko mężów historja pozna.

X. X.

Otwarcie uniwersytetu ludowego na obczyźnie.

W sobotę, dnia 16 bm. odbyła się w Bochum uroczystość otwarcia Uniwersytetu Ludowego. Obszerna sala Domu Czeladzi kat. przy ul. Marjańskiej nie mogła pomieścić zgromadzonych uczestników Uniwersytetu, którzy z bliższych i z dalszych okolic obczyzny pospieszyli na uroczystość otwarcia. Przed południem odprawione zostało nabożeństwo na intencję Uniwersytetu. Wieczorem zaś odbyło się uroczyste otwarcie tegoż na wyżej wspomnianej sali.

O godz. 5 i pół zagaił uroczystość — jak czytamy w „Narodowcu" — prezes dzielnicy westfalskiej Nar. Str. Rob. p. Piecha. Witając w swem przemówieniu wstępnem wszystkich obecnych, przedstawił nam nauczycieli, którzy mają wygłaszać wykłady z różnych dzielnic wiedzy i uświadamiać przez to naszych rodaków na obczyźnie. Nauczycielami tymi są akadem. pp. Kaczmarek, Proporowski i Kowandy. Następnie wygłosił wykład zastosowany do uroczystości p. Brejski. Po nim zabrał głos jeden z akademików, p. Kaczmarek, którego piękne przemówienie nacechowane było gorącą miłością Ojczyzny. Jako dalszy przemówił prezes Komitetu Wykonawczego, p. Krupka, który wyraził życzenie, ażeby nowoutworzony Uniwersytet pod każdym względem zadanie swoje spełnił. Tego samego życzył Uniwersytetowi prezes oddziału górników ZZP., p. Mańkowski. Z kolei wystąpił jeszcze jeden z akademików p. Proporowski z przemową z dziedziny literatury polskiej, oddając z uczuciem kilka utworów naszych wieszczów. Następnie upiększyło uroczystość miejscowe Koło śpiewu „Halka", występując z kilku pięknemi naszemi pieśniami na 4 głosy. Około godziny 9 wieczorem zamknął p. Piecha uroczystość stosownem przemówieniem i hasłem „Cześć oświacie!"

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać
:: :: po polsku! :: ::

Rozmowa z dyplomatą włoskim.

Do niedawna Włochy były reprezentowane w Polsce wyłącznie przez misję wojskową, obecnie bawi już w Warszawie przedstawiciel dyplomacji włoskiej w charakterze wprawdzie urzędowym, lubo nie posła i ministra pełnomocnego. Jest nim margrabia Compnus de Brichanteau.

Z polecenia redakcji, udałem się do margrabiego.

Godziny przyjęć urzędowych nie nadają się do przygodnych rozmów, trzeba było wyczekać chwili nieurzędowej. Otóż taka chwila ledwie się znalazła, bo margrabia jest stale i ciągle zajęty.

— Pan z Kurjera Warszawskiego... Bardzo mi przyjemnie powitać pana u siebie. — Temi słowy zaprosił mnie do rozmowy dyplomata włoski.

— Jakże się tu w Polsce panu podoba, już chyba się pan zdążył zorjentować w pogmatwanej obecnie sytuacji naszej?

Margrabia bystro spojrzał na mnie i rzekł:

— Polskę poznawać się dopiero uczę i nie wątpię, że ją poznam. Mam najlepsze chęci. Oto widzi pan, już zabrałem się do studjów nad językiem waszym. Trudno, ale go opanuję. Wydaje mi się też, że wkrótce będę mógł czytać i rozumieć waszego Kurjera — dodał z uprzejmym uśmiechem. — Tylko na to muszę mieć więcej czasu, a teraz to naprawdę nie mam go wcale.

— Więc tu u nas pan ma już tyle do roboty?

— Tak panie, dużo.

Oczywiście nie wypadało wchodzić w szczegóły. Praca dyplomatów jeszcze do tej pory bywa osłaniana tajemnicą.

Uważałem, że jednak trzeba się zapytać tak czy owak o to, o co mi głównie chodziło, więc rzekłem:

— U nas tu w Warszawie dziwią się, że Włochy do tej pory nie mają przy naszym rządzie swego ministra. Francuski jest, angielski i amerykański także, włoskiego niema. A przecież to Włochy pierwsze z wielkich mocarstw podniosły idee niepodległej i zjednoczonej Polski. Głosy o Polsce rozlegające się w czasie tej wojny w parlamencie włoskim były dla nas w chwilach największych udręczeń prawdziwą pociechą.

P. de Brichanteau ożywił się — i tak jął mówić:

— Włoski naród zawsze współczuł doli nieszczęśliwej Polski. Zawsze, panie. Polska była u nas stale popularną. I dlatego teraz naprawdę rozradowani jesteśmy, że kres cierpień polskich już nastąpił. Że nie wysłaliśmy dotąd poselstwa — to było wynikiem względów czysto technicznych. Teraz już upatrzony, a nawet wyznaczony jest minister włoski, dla utrzymania stałego stosunku dyplomatycznego z rządem waszym.

— A kto taki? — spytałem.

— To wytrawny dyplomata, p. Tommarini, b. poseł przy dworze szwedzkim. Za jakie 5—6 tygodni tu już będzie.

— A pan margrabia zostaje?

— Tak, jestem mianowany radcą poselstwa.

Na tej informacji trzeba było poprzestać, gdyż zauważyłem z miny p. de Brichanteau, że tego sobie życzy.

— A co pan radca powie o rządzie naszym, o wojsku? — zagadnąłem.

Na to margrabia odrzekł z niezwyczajnym ożywieniem w głosie:

— Polska się staje — i taka, o jakiej przed kilku miesiącami myśleć było zawodnie. Zachwycony, wprost zachwycony jestem tem, co tu widzę. Toć to rzecz nadzwyczajna: w warunkach nieprawdopodobnie ciężkich, a w takich wyście się po ustąpieniu Niemców znaleźli — zdołaliście jednak puścić w ruch machinę państwową. I ta machina funkcjonuje. Ja na to z podziwem patrzę. Oczywiście niepodobna, żeby wszystko szło tak, jak iść powinno. Na to potrzeba nie miesięcy — a niepodległość wasza liczy się dopiero na miesiące — lecz całych lat. Jednakże jestem przekonany, że Polska wszelkie przeszkody zwycięży i mocno stanie na nogach.

Tu p. de Brichauteau zatrzymał i po chwili milczenia tak mówił dalej:

— Widziałem waszą uroczystość żołnierską. O, to prawdziwa osobistość ta wasza armja. Możecie być z niej dumni. No, i armja nie od parady. Wszakże ona walczy naokół, ona rozszerza Polskę... Teraz jest już nad Berezyną, wkrótce będzie nad Dnieprem. Ta armja z dniem każdem realnie podnosi znaczenie waszego odnawiającego się państwa w Europie. Myśmy zawsze wysokie mieli pojęcie o sprawności i dzielności polskiego żołnierza. Krew przecież nasza z waszą mieszała się na polu bitew. O tem Włosi nie zapomną nigdy...

Korzystając z tego, że margrabia przystanął, wyjąłem z kieszeni starą pożółkłą fotografię, która mi podarowała wielka sędziwa patrjotka, pani Juljanoda Kurtzowa.

— Niech pan, panie margrabio, spojrzy na tę fotografię — rzekłem.

— Co to takiego? A, to na pół wieku wojskowi, garybaldczycy. To Włosi...

— To ci, którzy ze słonecznej, uroczej Italji przybyli w 1863 roku do Polski, by o nią i dla niej społem z naszymi powstańcami krew przelewać. W Europie, a więc i u was, naówczas sprawę naszą poczytywano z góry za przegraną, ci jednak i za taką sprawę postanowili w Polsce walczyć i umierać.

— Idealiści...

— Bohaterowie!

Król nasz, przyjmując w tych dniach na uroczystej audencji ministra waszego, wspomniał o tych momentach wzniosłych, w których się na wieki utrwaliła przyjaźń najżywsza i sympatja najserdeczniejsza narodu włoskiego do narodu polskiego.

— Takie przyjęcie, jakie król włoski zgotował naszemu przedstawicielowi w Rzymie, szczególną napełniło nas radością. Jesteśmy za nie wdzięczni. Bohaterowie nasi i wasi w krwawych zapasach w 63 roku sprawy nie wygrali, ale rzucili posiew, z którego wyrosła obecna przyjaźń nietylko obu rządów, lecz i obu narodów.

— Tak jest, może pan być pewny, że istotnie tak jest. Włochy z Polską związane są nie jeno momentami aktualnemi, lecz sięgającą, a nie zrywaną nigdy długą tęczową nicią tradycji. Poselstwo nasze się tu wśród was w Warszawie rozgości. Rozmowa nasza obecna jest wstępem do tego stosunku przyjacielskiego, jaki, mam nadzieję, stale trwać będzie.

Wszedł ordonans i zakomunikował p. de Brichtanteau, że ktoś czeka.

Trzeba było pożegnać sympatycznego dyplomatę.

Polski syny.

My, prawdziwe Polski syny,
Mamy tylko cel jedyny:
Mocno, twardo i otwarcie
Na ojczystej stanąć warcie.

Jedno mamy dziś pragnienie
Oto bronić niewzruszenie
Ideałów swych ołtarzy
Przeciw wszelkiej sile wrażej.

Jedną mamy chęć ogniową —
Dać najświętsze sobie słowo
Że nie staniem w trudnej pracy
Niech to czynią byle jacy.

A kto wykpi naszą wolę,
Tego ostry miecz pokole,
Twardy sztylet wzgardy bodnie,
Dziś nie wolno żyć wyrodnie.

A kto przeciw nam powstanie,
Depcąc nasze miłowanie,
Tego wygna się, wymiecie,
Jako lichy chwast i śmiecie.

Bo dziś chwila, że kto żywie
Musi łączyć się w porywie,
Musi mocno i otwarcie
Na Ojczystej stanąć warcie.

Zygmunt Różycki.

Powiększanie przedsiębiorstw polskich.

Bank Związku Spółek Zarobkowych, instytucja bankowa najpierwszego znaczenia w Polsce, rozszerzywszy działalność swą na wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej, pomnożył kapitał zakładowy o 36 na 60 miljonów marek. Powiększył swój kapitał także Bank Handlowy w Poznaniu, który zapuścił już także silne korzenie we Warszawie. Wielce powiększony lwowski bank zamienił się na „Bank kupiectwa polskiego“, mający specjalnie służyć interesom kupiectwa. „Polskie Towarzystwo Handlowe“ w Krakowie podwyższa kapitał z 10 miljonów na 20 miljonów koron, krocząc za rozwojem swej pracy i potrzebami na przyszłość. Fa-

bryka cukru „Częstocice“ powiększa kapitał zakładowy o 400 000 rubli. Firma „Budulec“ we Lwowie kapitał zakładowy podwyższyła do 2 miljonów koron. „Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny“ podwaja kapitał z 20 na 40 miljonów koron. Cały korowód zwiększonych tworów nowego ruchu finansowego i gospodarczego, żywiołowy a odpowiadający położeniu i dobru gospodarczemu.

A obok tego cały szereg wielkich nowych instytucji. Pomniki pierwszej pracy gospodarczej w nowej Polsce. Tworzą się instytucje kredytowe, ubezpieczeniowe, handlowe, przemysłowe i inne.

Z dziedziny ubezpieczeniowej wspomnę ważną instytucję „Poznański Bank ubezpieczeń“, Towarzystwo akcyjne ubezpieczeń „Vita“ w Warszawie (kapitał zakładowy 5 miljonów marek), akc. Tow. ubezpieczeń „Piast“. Z dziedziny handlowej towarzystwo akc. „Powiernik“ w Poznaniu, Tow. akc. Handlu Ziemiopłodami w Warszawie, spółka akc. „Polamer“ dla handlu zagranicznego (50 miljonów kapitału), „Polskie akc. Tow. dla Importu i Eksportu w Kopenhadze“ i t. d., i t. d. Tworzą się wielkie przedsiębiorstwa dla żeglugi, cały zastęp hurtowni, przeważnie spółkowych kupieckich. Nie pozostają w tyle kooperatywy (zjednoczenia), które wielką rozwijają działalność. Handel wschodni stworzyć pragnie „Polskie Towarzystwo Wschodnie“. Państwowe urzędy częściowo także uprawiają handel importowy lub pośredniczą. Z dziedziny przemysłowej notujemy przedsiębiorstwa, jak „Jasło“, spółka naftowa w Warszawie, „Spółka akc. skupu i sprzedaży skór surowych i garbników“, „Spółka wytwórcza polskich rymarzy i siodlarzy“ i t. d., i t. d.

(„Kupiec“).

Rozwój ducha polskiego.

Jednem z głównych zadań naszych, jako budowniczych państwa polskiego, jest **budowanie narodu,** jako najsilniejszego fundamentu, na którym stanie państwo silne. Budując bowiem państwo, musimy wlać wnie, jako w formę treść, a tworzy ją naród.

Nasza siła twórcza w cywilizacji i moc pastwowa zależeć będzie od tego, **jakiemi drogami pójdzie rozwój ducha polskiego.** Naród nasz zrozumiał to należycie w czasie rozbiorów, **a zrozumienie to ocaliło nas od zagłady.**

Wszyscy wybitni politycy nasi, od upadku państwa, główną myśl swoją kładli przedewszystkiem **w sprawę wychowania.** Nasi twórcy narodowi wkładali pracę w **moralność publiczną i prywatną, budowali dzielne charaktery.** Właśnie głównie skutkiem tego niezmożony duch narodu przetrwał przeszło wiek ucisku i prześladowania, a zabić się nie dał. I doczekaliśmy się godziny sprawiedliwości dziejowej, o której przyjście modlili się wieszczowie nasi a pracowały na nią pokolenia całe.

Budujemy państwo niepodległe. Państwo nie jest jednak celem dla siebie; jest to raczej środek pomocniczy dla rodziny i narodu w ich pracach, mechanizm ożywiony i kierowany przez naród. Gdy treścią pracowitą swego ducha naród wypełnia ramy życia politycznego, wtedy dopiero można mówić o urzeczywistnieniu prawa narodu do posiadania własnego gopodarstwa.

Ducha więc doskonalić musi naród, który chce żyć. „Wylać ducha na miljony, ciałom wszystkim rozdać chleba, duszom wszystkim myśli z nieba, nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół iść przez drugich podnoszenie; tak Bóg każe we wszechświecie, bo cel — światów szlachetnienie“ — mówi Krasiński.

Wychować mamy nowe pokolenia, hodować mamy takich ludzi, którzyby nie rozkładali się jak trupy, ludzi godnych naszej spuścizny dziejowej, naszych mąk przebytych, **ludzi którzyby państwo polskie wiedli do chwały.**

Dla osiągnięcia celu swego ma naród obmyślać i używać wszystkich środków, tworząc we wszystkich kierunkach odpowiednie uspołecznienia. Przez zakładanie i rozszerzanie związków oświatowych, gospodarczych, przemysłowych, handlowych, przy pomocy władzy państwowej może naród nasz, niekrępowany już w swym rozwoju przez zaborców wrogich, doskonalić główne władze ducha; **rozum — przez oświatę, mądrość przez wlewanie uczuć szlachetnych, pomnażanie dobra prawdziwego, — przez hartowanie woli — i nad niemi rozwinąć pracę.**

Do tej pracy wzywamy wszystkich, którzy pragną szczęścia narodu, pragną zapewnić mu stanowczość do wzrostu i rozszerzania się, tęgość duchową i odporność na przetrzymanie różnych niedomagań, nieodłącznych przy wewnętrznych przeobrażeniach rozwojowych, siłę na zwalczanie przeciwieństw zewnętrznych, zdolność do trwania na daleką przyszłość.

Pielgrzym.

Szanowna drużyno śpiewacza!

1) Donosimy Zarządom okręgowym i wszystkim Kółkom należącym do Związku, że Wydział na posiedzeniu dnia 21 lipca b. r. zamianował drh. Teodora Lewandowskiego z Katowic „dyrygentem związkowym i członkiem Wydziału“.

2) Odczuwając wielki brak pieśni na chóry mieszane — przychylając się do wniosków wszystkich czterech okręgów i poszczególnych Kół, pomimo obecnej drożyzny papieru itd., braku stałego funduszu **w kasie związkowej,** uchwalił Wydział wydać nakładem Związku naszego

„Śpiewnik na chóry mieszane“.

W obecnych czasach wydawanie wszelkich druków bardzo kosztowne, dlatego dziś już zwracamy się do wszystkich tow. śpiewu o pomoc.

Poparcia ze strony Towarzystw jak każdego członka potrzebujemy **koniecznie** — i to: **przedewszystkiem finansowego,** po drugie potrzebne nam są pieśni. Finansowo rozumiemy, że skoro tylko ogłosimy mniej więcej cenę za egzpl., że Towarzystwa zechcą zamawiać i większe zaliczki pieniężne nadsyłać, byśmy dostawcy również częściowo spłacać mogli. Ufamy, że Kółka zrozumieją doskonale zadanie Związku i nie odmówią pomocy, gdyż wydanie śpiewnika odpowiedniego leży w ich własnym interesie.

Śpiewnik wyjdzie w kilku tysięcznym nakładzie z końcem bieżącego roku, objętości 100 pieśni. —

Miłośników śpiewu rodzinnego, dyrygentów i Zarządy tow. prosimy, pieśni które chcą mieć zamieszczone w śpiewniku o **jaknajrychlejsze** nadesłanie partytur do dyrygenta związkowego.

3) Przypominamy wszystkim Zarządom tow. do Związku należących, że oznaki dla śpiewaków są jednolite **„biało-niebieskie“** wstążeczki z odpowiednim napisem, które Wydział po bardzo przystępnej cenie dostarcza.

4) Polecamy dość obfity zapas nut, mamy nowe pieśni religijne „Prośba do Boga“ i „Modlitwa“ oraz pieśni patrjotyczne i inne. Kołom starszym i silnym polecamy nowy utwór kompozytora naszego Nowowiejskiego pod tytułem „Marsz wojenny“ generała Dowbór Muśnickiego“ na chór mieszany. Partytura kosztuje 17.— mk. Głosy po 1,35 mk. na życzenie zamawiamy.

Składkę na rok 1919 prosimy nadsyłać do skarbnika.

Cześć pieśni!

Wydział Związku śląskich Kół śpiewack. Michał Wolski, prezes. P. Maciejczyk, skarbnik, Bytom ul. Wilhelmowska nr. 2. T. Lewandowski, dyrygent związkowy, Katowice, ul. Letochy 4. J. Żnińska, sekretarka, Bytom, ul. Równoległa 6.

Nowe dokomenty o przyczynach powstania na G. Śląsku.

Kilkakrotnie już gazety ogłaszały dowody na robotę tajnej i suto opłacanej organizacji przeciwpolskiej na Górnym Śląsku. Obecnie znów ogłasza lipska „Volkszeitung“ następujący dokument:

Sztab 117 dywizji
Gliwice
J. N. 1439/19.

Tajne.

Gliwice, 24 kwietnia 1919.

Do generalnej komendy 6-go korpusu
w Wrocławiu.

Polacy zachowują się spokojnie. Są atoli oznaki, że także coś przedsięwezmą wkrótce. Pracują jednakże ostrożnie i tajnie tak, iż otwarte oskarżenie z naszej strony nie jest możliwe. Chodzi przeto o to, by Polaków doprowadzić tak dalece, aby z ich strony nastąpiło przedwczesne powstanie a obecne zarządzenia nasze wystarczą zupełnie, aby ruch opanować. Z naszej strony niczego się nie zaniedba, by do tego doprowadzić.

Z rozkazu

Gall, kapitan i pierwszy oficer sztab.

„Sztandar polski“ dodaje do tego następujące uwagi: Jeśli dokument powyższy zgadza się z rzeczywistością, to wynikałoby z niego, że okropny ucisk ludu polskiego na Górnym Śląsku stosuje się dlatego właśnie, aby lud polski doprowadzić do rozpaczy.

Dalej ogłasza wspomniana gazeta list p. Wilhelma Burcharda. W liście p. Burchar, który jest mężem zaufania p. Hörsinga, donosi, że najął 10 ludzi, którzy za stałą zapłatą 16 marek dziennie mają podróżować i uprawiać tajną agitację.

Czynniki miarodajne postarają się niewątpliwie o to, aby powyższe dokumenty również doszły do wiadomości komisji koalicyjnej, gdyż wspomniany powyżej kapitan Gall z polecenia kół wojskowych wygłosił wykład o polskiem powstaniu wobec komisji koalicyjnej.

Kronika.

— **Ceny ziemniaków** na Śląsku ustanowiono od 1-go września b. r. na 8 marek za centnar u producenta (rolnika).

— **Hörsing staje się popularnym.** Pewien pozasłużbowy major i szlachcic niemiecki, prenumerator pisma „Der weisse Adler“, napisał do „Gaz. Opolskiej“ tak: „Ihre Zeitung erhalte ich nicht. Ist vielleicht wieder gehörsingt?“ (Pańskiej gazety nie otrzymuję, czy jest znów „hörsingowana?“) A więc Hörsing wsławił się już tak swemi zawieszeniami gazet, że już teraz zamaist „zakazany“ mówi się popularniej „hörsingowany“.

— **Najważniejsze przepisy obecnego stanu oblężenia są:** Rewizje domowe i aresztowania mogą się odbywać każdego czasu przez urzędy do tego upoważnione. Zakazane są pochody i zebrania pod gołem niebem. Dozwolone są zebrania w okrytych lokalach w celach kościelnych oraz zebrania członków związków zawodowych oraz wszelkich towarzyskich, istniejących już stowarzyszeń, ale tylko dla członków, którzy mogą wykazać kartą członkostwa. Za to odpowiada zarząd albo kierujący zebraniem. Wszelkie inne publiczne zebrania mogą się odbywać jedynie za uprzedniem pozwoleniem odnośnej władzy wojskowej. Wszelkie publiczne lokale muszą być o godz. 11 zamknięte. Osobom poniżej lat 16 nie wolno przebywać w karczmach. Wyjście na ulicę jest wzbronione od $11^{1}/_{2}$ do 4 rano. Wszelkie zabawy taneczne są zakazane. Zakazane jest noszenie broni oraz kupno i sprzedaż tejże.

— **Rowy strzeleckie w Mysłowicach.** Niemieckie pisma ilustrowane przynoszą obrazki z czasów zaburzeń na Górnym Śląsku, pomiędzy niemi także obrazek zatytułowany: Polskie rowy strzeleckie w Mysłowicach. Tymczasem „Oberschl. Kurier“ stwierdza, że mniemane rowy te porobili robotnicy miejscy, aby naprawiać rury gazowe a w Mysłowicach samych nie było wcale walk z Polakami.

— **Co tu jest prawdą?** Komisarz państwowy donosi urzędowo, że 95 procent wszystkich górników górnośląskich pracuje. Berlińska „Deutsche Zeitung“ pisze, że 70 tysięcy robotników polskich uciekło do Polski a inne gazety niemieckie piszą nawet, że 50 procent robotników górnośląskich znajduje się w Polsce.

— **Obchód rocznicy Sedanu** nie odbył się w roku bieżącym. Niemcy, którzy jeszcze ubiegłego roku z takim patrjotyzmem obchodzili rocznicę bitwy pod Sedanem, zrzekli się w tym roku nawet wywieszania sztandarów. Za to obchodzili z wielkim hałasem rocznicę bitwy pod Tannenbergiem.

— **Miljonowe dochody w Prusiech podczas wojny.** Wojna przyniosła olbrzymie dochody dostawcom wojennym w militarystycznych Prusach. W roku 1917 było w Prusiech 421 osób i towarzystw, które płaciły podatek dochodowy od czystego dochodu powyżej 1 miljona marek. W roku 1918 było już takich podatkujących aż 594. Podatkujących którzy mieli rocznego czystego dochodu przeszło 100 000 marek, było w roku 1917 równe 10883 a w roku 1918 aż 15077. Należy przytem pamiętać, że bardzo wielka liczba zgarniaczy zysków wojennych uchylała się w wielkiej mierze od podania rzeczywistych dochodów.

Z powiatu Pszczyńskiego.

— **Z Pszczyńskiego.** Biuro miejscowe dla spraw ostatnich zaburzeń zostało otwarte w Pszczynie przy ulicy Długiej (Langestr.) 53, w domu „Rolnika“. Biuro otwarte jest od godz. 9—1 przed południem od 3—7 po południu. Wszystkich interesowanych prosimy zgłosić się do tego biura jak najprędzej.

Rada Ludowa na pow. Pszczyński.

— **Tychy.** U Przewiel. ks. dziekana Kapicy odbyło wojsko dwukrotnie rewizję domową — oczywiście bez skutku. Nawet ks. dziekana aresztowano, ale wnet wypuszczono.

— **Szeroka.** (Przestroga przed wyzyskiem). Jakaś „Neue Kunstlervereinigung“ w Berlinie rozsyła agentów a mianowicie agentki po Górnym Śląsku i zbiera zamówienia na „artystyczne powiększanie fotografji“, zwykle za 80 mk., z obramowaniem jeszcze znacznie więcej. Podobno dużo naszych łatwowiernych Górnoślązaków zrobiło już zamówienia na obrazki, zwłaszcza na obrazki dla drogich sercu poległych w wojnie. Przekonałem się, że obrazki tej firmy nie mają najmniejszej wartości artystycznej, czasem nie masz w nich wcale podobieństwo. Przestrzegam tedy usilnie przed wyzyskiem ze strony owej paskarskiej firmy. Lepiej zwrócić się do tutejszych artystów malarzy albo też do naszych uczciwych fotografów, którzy lepiej i uczciwiej obsłużą swoją klientelę.

— **Orzesze.** Baczność śpiewacy w Orzeszu! Kółko urządza lekcję śpiewu w niedzielę dnia 7-go września w lokalu p. Em. Szafrańca, Nowa Kol. Zarząd.

Z powiatu Zabrskiego.

— **Zabrze.** Towarzystwo teatralne „Miłość“ ma swe posiedzenie w niedzielę 7-go b. m. o godz. 4 po południu w lokalu p. Szwertnera w Starem Zabrzu. Ważne uchwały dotyczące członków, przeważnie młodszych. Zarząd.

Rugujmy germanizmy!

Oczyszczajmy mowę naszą!

Germanizmy:	Wyrazy polskie:
rygiel	zasuwka
trepy	schody
sztufa	stopień
antrejka	przedpokój
stauptuch	ścierka
tasza	torebka (damska)
rajbować	trzeć
zesel, zesle	fotel, fotele
gewer	karabin, strzelba
patrona	ładunek, nabój
kanona	armata
order	rozkaz, zapozew,
fana	chorągiew
sebel	pałasz
kamrat	towarzysz
gefreiter	starszy żołnierz
untroficer	podoficer
fahnenjunker	podchorąży
fähnrich	chorąży
lejtnant	podporucznik
oberlejtnant	porucznik
hauptmann	kapitan
rittmeister	rotmistrz
oberst	pułkownik
regiment	pułk
infanterja	piechota
Kavalerja	konnica
galuszkanona	kuchnia polowa
uniform	mundur
szwam	gąbka
stift	rysik
heft	zeszyt
tinta	atrament
bleistift	ołówek
leszblat	bibuła

Humorystyka.

Skruszony.

U wyjścia z restauracji, ciętego mocno Kufelkiewicza spotyka oczekująca go tu połowica.

— A ty, stary pijaku nie wstyd ci tak wychodzić na ulicę?!... Nie wstydzisz się dnia Bożego?

— Masz rację! — przytwierdza przekonany Kufelkiewicz — masz rację! Wstyd mi wielki tej ulicy...

I z temi słowy znika z powrotem w restauracji.

Na egzaminie z medycyny.

— Co pan najpierw zaordynujesz, przyszedłszy do umierających osób?

— Najpierw... z góry trzy złote za wizytę.

Zachęta.

— Tak, szanowny panie, radzę ubezpiecz pan swoje życie na rzecz żony i dzieci!

— Bardzo pięknie, ale przez tyle lat płacić taki podatek...

— Niech mi pan wierzy — patrząc na pana, mam wszelkie dane, że pan zaledwie parę składek zapłacisz.

Skrzynka redakcji.

— Różne powody zmusiły nas do przerwy w drukowaniu „Wspomnień Wojennych“ Roberta Kuli. Dalszy ciąg „Wspomnień“ ukaże się w następnym numerze.

Wydawnictwo K. Miarki w Mikołowie.
Drukiem Karola Miarki.
Za redakcję odpowiedzialny Jan Kurzak.

Sztandar Polski

z Gliwic

wychodzi codziennie i kosztuje 1 mk. 50 fen. na miesiąc z przynoszeniem do domu 15 fen. więcej.

„Sztandar Polski“ jest także **organem Powiatowej Rady Ludowej w Gliwicach.** W każdym numerze „Sztandaru Polskiego“ będzie zajmujący artykuł, ciekawa powieść, najważniejsze wiadomości z Polski i z świata politycznego oraz najważniejsze i najciekawsze wiadomości bieżące. Oprócz spraw narodowych „Sztandar Polski“ bronić będzie praw i interesów robotnika polskiego w fabrykach, kopalniach, na roli oraz interesów wieśniaczego ludu polskiego. Co tydzień będzie w „Sztandarze Polskim“ wesoły list Urbana Długonosa „O rzeczach wielu i jeszcze kilku innych“.

„Sztandar Polski“ zamieszczać będzie także najważniejsze wiadomości żywnościowe. Niechaj przeto każdy zajmujący się sprawami publicznemi zapisze sobie natychmiast **„Sztandar Polski“ z Gliwic.** — „Sztandar Polski“ z Gliwic dostać się powinien szczególnie do każdego domu na Górnym Śląsku w którym dotąd niema gazety polskiej. Zapisać można „Sztandar Polski“ z Gliwic na wszystkich pocztach.

Bracia Rodacy, rozpowszechniajmy „Sztandar Polski“!

Dzieje narodu polskiego

Ilustrowane dzieje narodu polskiego

nowe wydanie dla szkół niższych.

Egzemplarz oprawny tylko 4 mk.

Do nabycia w wszystkich księgarniach polskich i Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie.

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie

poleca nowości:

Nr. kat. 2113	brosz.	**Gruba Kuma,** nowelka.	Cena	40 fen.
„ „ 2115	„	**Pani majstrowa** „	„	40 „
„ „ 2116	„	**Zmazana wina.** Według opowiadań legionisty.	„	40 „
„ „ 2117	„	**Nagrodzona ofiara,** nowelka	„	50 „

Mikołów. Sztuczne Zęby, plomby

Daje jeszcze dobry materjał.

Rwanie zębów także bez bólu. 4—16

Długoletnia działalność w Francji, Włoszech i Szwajcarji.

Godziny przyjęć: w dni powszednie od 8—12 i od 2—6. — W niedziele i środy tylko od 8—12 — przed południem. —

R. Prokop,
dentysta
ulica Gliwicka 3.

Na obchody i uroczystości

Polecamy Szanownej Publiczności świeżo wyszłe z druku

Orły polskie

w formacie 34×43 na dobrym papierze po cenie 0,75 mk. za egzemplarz. Przy odbiorze większej ilości udzielamy odpowiedni rabat.

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie - Nikolai OS.

Dr. Kostrzewskiego

Mapa narodowościowa ziem

dotychczasowego zaboru pruskiego oraz statystyka narodowościowa dzielnicy pruskiej

— 2 mk. —

Do nabycia

w Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie

Jak winszować?

Obfity zbiór powinszowań na wszelkie okoliczności podaje obszerna książka pod tytułem **„WINSZUJĘ“.** Cena za egzemplarz w ozdobnej kol. oprawie tylko 3 mk.

— Przesyłka franko. —



Do nabycia **w wszystkich księgarniach polskich i w Spółce Wydawniczej KAROLA MIARKI w Mikołowie na Górnym Śląsku (Nikolai O.-S.)**

Na obchody i uroczystości

są do nabycia sztandary i chorągwie narodowe różnej wielkości, jako też borty, wstążki, purpur, szarfy i laski.

Wykonuje się także sztandary dla Towarzystw podług życzenia

A. Szymkowiak, Katowice

ulica Andrzeja nr. 2 (Andreasstrasse)

Praktyczne podręczniki szkolne

Nr. 1108

Historja biblijna
czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu do użytku szkolnego. Opracował X. Jan Czaplewski. Wydanie z obrazkami. Cena **1.30 M**

Nr. 1099

Historja biblijna
czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu do użytku szkolnego. Opracował X. Jan Czaplewski. Wydanie bez obrazków. Cena **0.80 M**

Nr. 1114 a

Katechizm,
polecany przez naszą władzę duchowną **0.60 M**

Nr. 3001 a

Nowy Elementarz
z obszernemi czytankami, piosenkami itd **1.50 M**

Nr. 3072 a

Nowa pisownia polska
praktycznie ujęty zbiór błędów językowych w celu łatwego przyswojenia poprawnego wyrażania się w mowie i piśmie **0.30 M**

Przy zamówieniu prosimy podać tylko nr. książki

Do nabycia w wszystkich księgarniach polskich i w Spółce wydawniczej

KAROLA MIARKI w Mikołowie
na Górnym Śląsku.

Reklamacje podatkowe

oraz wszelkie inne piśmienne prace załatwia sumiennie i tanio

E. Golla, pisarz ludowy

Rybnik, ul. Żorska
(Sohrauerstr. 5)

Kodeks światowy

obszerny zbiór przepisów jakiemi rządzą się w wzajemnem pożyciu ludzie dobrze wychowani, którzy tworzą osobną warstwę nazywaną

lepszem towarzystwem.

Bardzo pouczająca książka, która powinna znajdować się w ręku każdego, w każdym domu polskim. W ozdobnej czerwonej oprawie tylko 3 mk.

Do nabycia w każdej księgarni polskiej i w Spółce Wydawn. Karola Miarki w Mikołowie na G.-Śląsku.

Okulary i binokle

dokładnie według przepisu lekarza są do nabycia

Engelbert Pyttlik, zegarmistrz
Mikołów.

Mapa Polski

w dawniejszych granicach

z uwzględnieniem przyznanej ziemi śląskiej.

Cena 60 fen.

Do nabycia **w Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie**

Śpiewnik narodowy

z nutami.

Towarzystwa i agenci gazet otrzymają rabat.

H. KULPOK
księgarnia wysyłkowa
Ruda G.-Ś., pow. Zabrski.

Druki

wszelkiego rodzaju

wykonuje szybko, gustownie i tanio

Zakład Wydawniczy K. Miarki, Mikołów.